

5. Niedziela Wielkanocna – Rok B 2 maja 2021 r.

Refleksja

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy”.

Słowa Chrystusa o winnym krzewie i latoroślach przyjmujemy z radością, ale też i z lękiem. Radość bierze się stąd, że Chrystus zapragnął zjednoczyć się z nami. Jesteśmy nie tylko Jego wyznawcami, uczniami, naśladowcami, ale należymy do Niego tak ściśle, jak gałąź do krzewu. Możemy w Nim trwać, a to coś o wiele więcej, niż być blisko Niego. Trwanie w Chrystusie nie jest jednak stanem tymczasowym. Jeśli ktoś chce być uczniem Jezusa, nadać swemu życiu głębszy sens i wydać owoce, to nie może być wierzącym „od czasu do czasu”, ale raz podjąwszy decyzję, musi konsekwentnie trwać w komunii z Panem.

Lęk natomiast rodzi stwierdzenie, że wśród latorośli nie wszystkie są żywe i owocują. Istnieją także gałęzie uschnięte, bezowocne. Możemy nie odpowiedzieć na pragnienie Jezusa i odrzucić komunie, którą nam proponuje. Możemy próbować układać sobie życie w oderwaniu od krzewu, jakim jest On sam, w oparciu o własne moce i zamiary. Ale czy będziemy zdolni przynosić owoce?

Dzisiaj wielu ludzi, zwłaszcza młodych, skarży się na nijakość swego życia i na wewnętrzną pustkę, przeżywa smutek, znudzenie i rozczarowanie sobą. Nie widzi dla siebie żadnych perspektyw. Czy nie jest to stan usychania daleko od Chrystusa? Czy ta bezsilność i bezowocność nie bierze się z odłączenia od winnego krzewu?

Chrystus nikogo nie zawiódł. Z Nim nikt nie przegrał życia. Prawdę tę poświadczają święci, którzy zachwycają nas pięknem swego człowieczeństwa i wielkością swej miłości.

ks. Zbigniew Sobolewski

Złota myśl tygodnia

Życie tylko wtedy ma sens, kiedy się je przemienia po trochu w coś, co jest poza nami. *(Antoine de Saint-Exupéry)*

Na wesole

Podczas seansu kinowego pewien pan szturcha swego sąsiada:

- Mógłby pan łaskawie przestać wreszcie chrapać?
- Hmm. Ten film jest taki nudny, niech mi pan nie mówi, że się panu podoba...
- Nie nie, ale przez pana nie mogę spać!

Patron tygodnia – bł. Gizela, ksieni – 7 maja

Gizela Bawarska urodziła się w 985 r. w okolicach Ratyzbony. Jej ojcem był Henryk II, książę Bawarii, a matką - Gizela Burgundzka. Była siostrą cesarza, św. Henryka II. W dzieciństwie była prawdopodobnie uczennicą św. Wolfganga z Ratyzbony, który wcześniej był misjonarzem na terenie Węgier i miał namawiać Gizelę do wyjazdu na dwór w Ostrzychomiu, by przypieczętować pokój między Niemcami i Węgrami. Miała zaledwie 10 lat, kiedy ówczesnym zwyczajem została zaręczona ze św. Stefanem, późniejszym królem Węgier. Ślub odbył się nieco. Orędownikiem tego małżeństwa był podobno św. Wojciech, który ochrzcił (lub bierzmował) św. Stefana. W tym

świętym małżeństwie urodziło się prawdopodobnie czworo dzieci, z których dwoje zmarło zaraz po urodzeniu. Znamy imiona dwóch synów: Otto i Emeryk. Oba z ojcem zostali ogłoszeni świętymi.

Według świadectw kronik Gizela była nie tylko kochaną małżonką św. Stefana, ale także mądrą współrządzającą państwem, które dopiero dźwigało się z pogaństwa. Korzystając z tego, że święty małżonek zajęty sprawami politycznymi dał jej wolną rękę w czynieniu dobra, była szczodra w rozdawaniu jałmużny i ofiar na cele kościelne. Ufundowała kilka klasztorów i kościołów, przez co wielce się przysłużyła utrwaleniu chrześcijaństwa na ziemi węgierskiej. Jej staraniom przypisuje się wystawienie katedry w Veszprem (gdzie obecnie znajduje się część jej relikwii). Uposażyła również wiele kościołów w sprzęty i paramenty liturgiczne.

Po śmierci św. Stefana w 1038 r. Gizela musiała przejść cały szereg udręk i prześladowań ze strony pretendentów do tronu, którzy chcieli przywrócić na Węgrzech pogaństwo. Przy pomocy brata, Henryka II, powróciła w 1045 r. do Niemiec, do Niederburga w pobliżu Pasawy, gdzie wstąpiła do benedyktynek, by tam dopełnić lat swojego życia. Zmarła jako ksieni tego opactwa w 75. roku życia w 1060 r. Zachował się do dziś jej oryginalny grobowiec z XI stulecia. Błogosławioną została ogłoszona przez św. Pawła VI w 1975 roku.

Opowiadanie

Punkt widzenia

Dwa wróble siedziały zgodnie wśród gałęzi wierzby. Jeden usadowił się na czubku drzewa, drugi umieścił się dużo niżej, w zacisznym rozwidleniu gałęzek.

Po pewnym czasie wróbelek siedzący na górze, chcąc zawrzeć znajomość z drugim, powiedział:

- Och, jakie piękne są te zielone liście!

Wróbelek z dołu uznał to za prowokację i odparł sucho:

- Czy jesteś ślepy? Nie widzisz, że te liście są białe?

Ten z góry krzyknął zdenerwowany:

- Sam jesteś ślepy! Liście są zielone!

Wróbel siedzący na dole uniósł dziób i stwierdził:

- Założę się o pióra z mojego ogona, że te liście są białe. A ty nic nie rozumiesz. Głupi jesteś!

W tym momencie wróbelek z góry poczuł, że krew się w nim gotuje i nie namyślając się długo, sfrunął ku swemu przeciwnikowi, aby dać mu nauczkę. Ten zaś nawet nie drgnął. Kiedy tak dwa wróbelki siedziały naprzeciwko siebie, z piórami nastroszonymi ze złości, przed rozpoczęciem pojedynku miały jeszcze tyle rozsądku, by spojrzeć w górę.

Wróbelek, który sfrunął ze szczytu wierzby, zawołał ze zdziwieniem:

- Och! Zobacz, te liście naprawdę są białe! Polećmy tam, gdzie siedziałem przedtem!

Oba wróble zgodnie orzekły:

- Te liście są zielone!

Nie osądzaj nikogo, jeżeli przedtem nie maszerowałeś przez godzinę w jego butach

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Chrystus jest obecny w swoim modlącym się Kościele, ponieważ On sam jest tym, „który za nas się modli, który w nas się modli i do którego my się modlimy; modli się za nas jako nasz kapłan, modli się za nas jako nasza głowa, modlimy się my do Niego jako do naszego Boga”, sam przecież

przysłowia: Gdzie bowiem dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18,20)” (św. Paweł VI).